MATEUSZ SALWA
INSTYTUT FILOZOFII UW

Antyogród w ogrodzie

Ogród to jeden z trwalszych toposów obecnych w kulturze zachodniej.[1] Trzeba przy tym pamiętać, że jest to topos w podwójnym sensie tego słowa. Ogród bowiem to tyleż realne miejsce, ile figura myśli. Tych dwóch porządków nie sposób od siebie oddzielić, jako że każdy rzeczywisty ogród, tzn. wydzielona przestrzeń, na której uprawiane są rośliny w celach użytkowych lub estetycznych, jest na swój sposób urzeczywistnieniem ogrodu wyobrażonego.[2] Istotnym składnikiem owego wyobrażenia jest przeświadczenie, że ogród to oaza szczęśliwości, a co za tym idzie miejsce na swój sposób doskonałe, że jest to ziemski raj, choćby bardzo mały, skromny, będący doczesną namiastką utraconego Edenu.[3] Ogrody to zatem – przynajmniej w teorii, za którą ma podążać praktyka – urzeczywistnione utopie lub też heterotopie, jak pisał M. Foucault, przywołując ogrody perskie, które Grecy określali mianem *paradeisos*.[4]

Dla Foucaulta – przypomnijmy – heterotopia to inna przestrzeń, taka, która reprezentuje, kontestuje i odwraca inne miejsca. Jego zdaniem ogród to mikrokosmos, przestrzeń, gdzie *świat ma osiągać swą symboliczną doskonałość.* (...) *Ogród jest najmniejszą częścią świata i całością świata*.[5] Słowem, ogród-heterotopia stanowi soczewkę, w której skupia się krajobraz wokół niego, ale która zarazem stanowi jego zaprzeczenie i przeciwieństwo. Przykładem choćby biblijny Eden zastępujący Adamowi i Ewie cały świat, a zarazem będący zaprzeczeniem pustynnego, jałowego

1 Zob. np.: J. Rymkiewicz, *Myśli różne o ogrodach*, Czytelnik, Warszawa 1968; *Ogród: forma, symbol, marzenie*, red. M. Szafrańska [kat. wyst.], Zamek Królewski w Warszawie, Warszawa 1998.

2 Zob.: R. Assunto, *Filozofia ogrodu*, wybór, przekład i opracowanie M. Salwa, Officyna, Łódź 2015.

3 Zob. np.: M. Fagiolo, M.A. Giusti, V. Cazzato, *Lo specchio del paradiso*, 3 voll., Silvana Editoriale, Milano 1999.

4 M. Foucault, *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie" nr 6/2005, s. 117–125.

5 Ibidem, s. 122–123.

krajobrazu, w którym się znaleźli, gdy zostali z Raju wypędzeni.

Heterotopijny charakter ogrodu pozwala odwrócić relację między nim a światem wokół. Ogród bowiem nie musi stanowić wyłącznie miejsca, w którym przez zaprzeczenie i odwrócenie można doświadczyć własnego świata, jak to ma miejsce, gdy dostrzegając doskonałość ogrodu, zdajemy sobie sprawę z niedoskonałości naszej codziennej rzeczywistości. Właśnie ze względu na to, że jawi się jako świat w „symbolicznej doskonałości", można go potraktować jak wzór, model, na którym można by, wręcz należałoby się wzorować, przekształcając świat.

Przed przekształcaniem świata nie ma ucieczki. Wygnani Adam i Ewa skazani zostali przecież na pracę, bez której już bezpowrotnie nie mogli egzystować. I co prawda zwykło się – zwłaszcza w kontekście biblijnym – myśleć o ich działalności, a także o działalności pokoleń ich potomków, jak o *czynieniu ziemi poddaną* (Rdz 1, 28) – co z kolei miało się przyczynić do kryzysu ekologicznego – lecz nic nie stoi na przeszkodzie, aby widzieć w niej wysiłki podobne do tych podejmowanych przez ogrodników. Przekonuje do tego encyklika *Pochwalony bądź*, która wzywa do *„uprawiania i doglądania" ogrodu świata*, to znaczy nie tylko do wykorzystywania, ale i chronienia, i zachowywania.[6]

Ogród to zatem topos, który można odnieść nie tylko do tych szczególnych „innych przestrzeni" będących dziełami sztuki ogrodniczej, ale także do całego świata.[7] W takim wypadku jednak topos ten zmienia nieco swój sens, gdyż odnosi się nie tyle do wyglądu, układu czy znaczeń, jakimi odznacza się ogród jako wydzielone miejsce, ile do postawy człowieka względem przyrody i wynikających z niej praktyk. Mimo tej zmiany topos ów zachowuje swój podwójny wymiar, ponieważ w dalszym ciągu chodzi o pewne wyobrażenia, które mają się zmaterializować w określonych działaniach. Ogród zatem może funkcjonować nie tylko jako rajska metafora wyrażająca ideę krainy mlekiem i miodem płynącej ze względu na naturalne bogactwa lub dzięki ludzkiej pracy, która spowodowała, że – jak pisał Francis Bacon, referując zalety utopijnego państwa – *kwiaty i owoce rozwijają się wcześniej lub później niż w czasie właściwym, a rośliny kiełkują, puszczają pączki i owocują prędzej, niż wynika to z ich natury*.[8] Ogród może być także metaforą wyrażającą ideę właściwej relacji między człowiekiem i przyrodą. W takim też sensie, powiada się, cały świat należałoby zamienić w planetarny ogród.[9]

Postulat tego rodzaju po części wyrasta z przekonania, że ogród to *eutopia*, miejsce dobre.[10] Świat zamieniony w ogród miałby zatem być miejscem dobrym dla ludzi, czyli urzeczywistnioną utopią społeczną, ale również dobrym dla przyrody, czyli ekosystemem, którego społeczna utopia nie zakłóca, ponieważ ludzie stanowią element organicznie z nim spleciony.[11] Tego rodzaju wyobrażenie ogrodu stanowi istotny element toposu, wedle którego ogród to przestrzeń, w której ludzie i przyroda harmonijnie współżyją.

Ogród jest, rzecz jasna, wynikiem uprawy, lecz zgodnie z tą wizją *cultura* stanowi przedłużenie natury i w tym sensie jest naturalna, a nie sztuczna, jak ta, o której pisał Bacon, podkreślając „nienaturalne" zdolności człowieka. Działania ludzi zatem wpisują się tu w naturalny porządek, który w ogrodzie

6 Encyklika *Pochwalony bądź* Ojca Świętego Franciszka, Rzym 2015.

7 Pisałem o tym szerzej w *Estetyka ogrodu. Między sztuką a ekologią*, Przypis, Łódź 2016, s. 200–208.

8 F. Bacon, *Nowa Atlantyda*, przeł. W. Kornatowski [w:] idem, *Nowa Atlantyda i Z Wielkiej Odnowy*, przeł. W. Kornatowski, J. Wikarjak, Alfa, Warszawa 1995, s. 74.

9 G. Clément, *Où en est l'herbe? Réflexions sur le Jardin Planétaire*, textes présentés par L. Jones, Actes du Sud, Arles 2006.

10 Por.: M. Venturi Ferriolo, *Giardino e filosofia*, Guerini e Associati, Milano 1992.

11 Por.: R. Assunto, op.cit.

również jawi się jako harmonijny. Być może poza ogrodem przyroda jest, jak pisał lord Tennyson, *red in claw and tooth* i stanowi arenę, na której przetrwać może najsilniejszy i najlepiej dostosowany do okoliczności osobnik, ludzi nie wyłączając, niemniej jednak ogród to oaza wyjęta spod tego prawa. Jeśli więc zarówno w ogrodzie, jak i poza nim można mówić o naturalnym porządku, tylko w ogrodzie zbliża się on do „symbolicznego ideału". Na straży tego mikrokosmosu stoi człowiek, który – uprawiając ogród – pełni funkcję opiekuna i obrońcy.

Wizję taką łatwo skrytykować z rozmaitych powodów. Przykładowo, można zarzucić jej naiwność związaną z implikowanym przez nią podziałem na kulturę i naturę, który nie jest – jak wiadomo – tak oczywisty. Można też wskazać nie mniej naiwne przekonanie, że człowiek jest w stanie wniknąć w ów obiektywny naturalny porządek i ponad wszelką wątpliwość ustalić, jak powinien postępować, aby nie tylko go nie naruszać, ale także działać na jego rzecz, wydobywając zeń to, co najpiękniejsze.[12]

Na czym innym jednak polega główna słabość toposu ogrodu. W opisywanym tu „rajskim" wydaniu zniekształca on bowiem zarówno obraz ogrodnictwa jako praktyk kulturowych, jak i przyrody, która jest im poddana. Nie zmienia to jednak faktu, że metaforę ogrodu w jej funkcji ekologicznej można i należy zachować, bo wydaje się szczególnie przydatna dziś, w dobie antropocenu, gdy granica między kulturą i naturą, czyli granica, na której leży ogród, stała się niewyraźna i gdy działalność człowieka przybrała skalę planetarną, stając się równa siłom przyrody. Aby topos ogrodu zachować i zagwarantować jego operatywność, należy jednak zrezygnować z jego podstawowego komponentu – klasycznej idei harmonii, rozumianej jako zestrojenie, zbieżność, zgodność itd., idei, którą

↑ WARSZAWA, ŁAZIENKI KRÓLEWSKIE, 2014. FOT. J. POREMBA

→ SCEAUX, OGRÓD, 2014. FOT. M. SALWA

12 Por.: M. Salwa, *Estetyka ogrodu*, s. 208–224.

można by osiągnąć w relacjach między ludźmi i przyrodą i którą można dostrzec w przyrodzie. Odrzucenie idyllicznego, landszaftowego charakteru ogrodu (znanego z malarstwa i ogrodowych *coffee table books*, a nierzadko także z literatury) powoduje, że jego topos, nie tracąc nic ze swojego wyobrażonego charakteru, okazuje się o wiele skuteczniejszy w praktyce, jako pewna idea wyznaczająca kierunek ludzkich działań mających na celu zamienienie świata w ogród.

O ile w literaturze i sztuce europejskiej znajdziemy bez większego trudu przedstawienia miejsc, które można nazwać antyogrodami, jałowych pustyń, wielkich farm, fabrycznych miast, o tyle jedynie w stosunkowo nielicznych wypadkach ogród przedstawiany jest jako swoje własne przeciwieństwo.[13]

Jeden z bardziej znanych i sugestywnych opisów tego rodzaju wyszedł spod pióra włoskiego poety Giacoma Leopardiego (1798-1837):

Wejdźcie do dowolnego ogrodu pełnego roślin, ziół, kwiatów. Może być jak najbardziej radosny, może panować w nim najłagodniejsza nawet pora roku, ale gdziekolwiek spojrzycie, nie dostrzeżecie niczego prócz cierpienia. (...) *Tam róży wyrządza szkody słońce, które dało jej życie – marszczy się ona, wiotczeje i więdnie. Tam z kolei okrutna pszczoła wysysa lilię w jej najdelikatniejszych i najbardziej życiodajnych częściach. Pracowite, cierpliwe, dobre i zręczne pszczoły nie wytworzą przecież słodkiego miodu, nie zadając niewymownych męczarni tym delikatnym włóknom, nie zabijając bezlitośnie delikatnych kwiatuszków. W tym oto drzewie rozrosło się mrówisko, tamto opanowały gąsienice, muchy, ślimaki i komary. To z kolei ma poranioną korę i cierpi od powietrza i słońca, które wnikają w ranę. Tamto ma uszkodzony pień albo korzenie. A tamto ma suche liście. Jeszcze inne jest osłabione i potraciło kwiaty. Owoce na tamtym są całe pokaleczone. Tej roślinie jest za gorąco, a tej – za zimno. Ta ma zbyt wiele światła, ta zaś – zbyt wiele cienia. Tej jest za wilgotno, tej – za sucho.* (...)*A tymczasem swoimi krokami zadajesz cierpienie źdźbłom trawy. Łamiesz je, depczesz, wyciskasz z nich krew, gruchoczesz je i zabijasz. Ta tutaj wrażliwa i łagodna panienka delikatnie zrywa i łamie łodygi. Ogrodnik mądrze przycina, krojąc ich wrażliwe części paznokciami i żelazem*.[14]

Nawet jeśli uwzględnimy fakt, że przytoczony opis jest wyrazem pesymistycznej wizji świata charakterystycznej dla włoskiego poety, nie sposób nie zauważyć, iż przekonująco pokazuje, że idea ogrodu to swego rodzaju „ideologiczny aparat" służący zamaskowaniu *souffrance* przyrody za pomocą „spektaklu pełni życia", które jednak wrażliwe oko jest w stanie dostrzec.[15]

Zapewne Leopardiańskim ujęciem ogrodu zainspirował się Dino Buzzati, włoski pisarz, mistrz krótkich opowiadań.[16] Jedno z nich nosi tytuł *Cicha noc* i zawiera dość zaskakujący opis widoku ogrodu *au clair de lune*:

Był to zwykły ogródek: dobrze wystrzyżony trawnik z małą, wysypaną żwirem alejką, która tworzyła koło i rozchodziła się w różnych kierunkach. Tylko po bokach trawnika były grządki kwiatów. (...)

Zawieszony na łodydze trawy młodziutki konik polny odpoczywał szczęśliwy. Jego miękki zielony odwłok drgał wdzięcznie w rytm oddechu. Łapy czarnego pająka z wściekłością zanurzyły się w jego klatkę piersiową, rozrywając ją. Małe ciałko drgnęło, prostując długie tylne nóżki. Okrutne szczypce już oderwały

13 Terminem tym posługuje się Assunto (*Filozofia ogrodu*, op.cit., s. 56–57, 66–68, 108).

14 G. Leopardi, *Zibaldone di pensieri*, a cura di G. Pacella, Garzanti, Milano 2001; cyt. za http://digitalzibaldone.net/theme?id=ind295 (dostęp: 21.01.2020).

15 L. Marcon, *Uno sguardo sul giardino. In margine a Zibaldone 4175-4177*, „Bollettino della Società Filosofica Italiana", Nuova Serie, n. 199, gennaio-aprile 2010, s. 21–32.

16 P. Abbrugiati, *Une greffe vénéneuse: Leopardi jardinier de Buzzati*, „Italies" nr 8, 2004, s. 275–297.

↑ K. GRZYWNOWICZ, *CHWASTY*. FOT. M. KRZYŻANEK / ARCHIWUM ZACHĘTY

głowę, a teraz grzebały w brzuchu. Z rozszarpanych kawałków trysnęła posoka, którą morderca począł chciwie lizać. (...)

Jarmark śmierci zaczął się o zmierzchu. Teraz osiągał paroksyzm. I trwał miał aż do świtu. Wszędzie masakra, męczarnie, morderstwa. Skalpele rozcinały czaszki, szpony łamały nogi, pazury grzebały we flakach, cęgi wyrywały, kolce wbijały się, zęby rozszarpywały, żądła sączyły truciznę, sieci omotywały, unicestwiając żyjących jeszcze niewolników. Od najmniejszych mieszkańców mchów poczynając, przez larwy, pająki, żuki, stonogi aż po skorpiony, ropuchy, krety, sowy, rozpętywała się nieprzeliczona armia żądnych rzezi morderców, zabijając, torturując, rozdzierając, rozpruwając brzuchy, pożerając.[17]

O ile u Leopardiego radosny wygląd ogrodu za dnia skrywał metafizyczne cierpienie, o tyle u Buzzatiego ogród będący, jak pisze, *poezją i błogim spokojem*, *światłem księżyca*, okazuje się areną darwinowskiej walki, na której wielki łańcuch bytów przybiera postać łańcucha pokarmowego.[18] W tym wypadku ogród skrywa już nie tyle metafizyczne cierpienie, ile fakt, że przyroda ma zabarwione krwią pazury i zęby.

Obaj autorzy podważają więc wizję ogrodu jako przyrodniczej eutopii, miejsca, w którym przyroda byłaby szczęśliwa, ponieważ wolna by była od napięć, którymi się odznacza poza ogrodem. Obaj pokazują też, że ogród to topos – w podwójnym sensie tego słowa – który każe zapominać o tym, że nawet jeśli chcemy myśleć o przyrodzie jako o sferze przepełnionej harmonią, to owej harmonii nie powinniśmy rozumieć klasycznie. Taka idea harmonii nie pozwala bowiem zrozumieć funkcjonowania

17 D. Buzzati, *Cicha noc*, przeł. W. Błońska, „Przekrój" nr 2(3561)/2018, s. 103–104 (pierwodruk: nr 1175, 1968); cyt. za: https://przekroj.pl/kultura/cicha-noc-opowiadanie-ogrodowe (dostęp: 21.01.2020).

18 Na marginesie można zauważyć, że ogrody bywają analizowane z czysto biologicznego punktu widzenia jako ekosystemy (np. S. Buczacki, *Garden Natural History*, Collins, London 2007).

przyrody, choćby dlatego, że ukrywa wpisane w nią sprzeczności i konflikty.

Trzeba jednak pamiętać, że topos ogrodu obejmuje nie tylko przyrodę, ale także ogrodnika, bez którego żaden ogród by nie powstał i nie przetrwał. Ta postać oraz to wszystko, co przedsiębierze, by ogród jakikolwiek założyć i utrzymać, i co kojarzy się z dobrymi i sprawiedliwymi rządami gwarantującymi dostatek i szczęście, są o wiele mniej niewinne niż można by i chciałoby się sądzić. Wizja praktyk ogrodniczych jako zaprowadzania harmonii przysłania bowiem ich prawdziwe oblicze.

Wyraźnie uchwycił to np. Cezary Wodziński w *Przechadzkach po ogrodach*, gdzie wskazuje „ciemne" strony ogrodu, nawet tego rajskiego, ale też ogrodnictwa jako działania.

Obecność węża w rajskim ogrodzie przybiera z czasem – kiedy nastaje już czas i zegar zaczyna odmierzać historię – różne osobliwe postaci. Od początku jest złowroga, a nawet złowieszcza. Wróży nieuchronność zła jako nieodłącznego emblematu conditio humana. (...)

Wiek „historii spuszczonej z łańcucha" demonstruje niewiarygodną potęgę ogrodnictwa. Której kulminacją okazuje się Zagłada. (...)

Ogród przez wieki zdawał się utraconym rajem. Tymczasem w stuleciu, które uchodzi nie bez racji za dziejowy triumf Nowoczesności, odsłonił kryjącą się w nim od zarania piekielną moc. Eksterminacyjną przemoc. Nieodłączne od ogrodu – choć często wstydliwie ukrywane – ogrodzenie stało się tej przemocy zapowiedzią, diabelskim przypomnieniem obecności węża w rajskim ogrodzie. (...)

Nie powinno tedy dziwić, że narodzinom i rozwojowi ducha Nowoczesności patronuje swoisty kult ogrodu. Uprawiania i doglądania. (...) *Świat – już nie natury, lecz świat ludzki, arcyludzki: społeczny – przedstawia się w projekcie Nowoczesności jako ogród. Nieskończone pole aktywności instrumentalnego rozumu rzutowane jest na całość tego świata: uprawa ogrodu, a więc wyodrębnienie i oddzielenie elementów pozytywnych (kosmos) w taki sposób, by mogły się optymalnie rozwijać i swobodnie kształtować. I zarazem odgrodzenie ich od elementów szkodliwych (chaos), które trzeba wyeliminować.*[19]

Praktyką stanowiącą kwintesencję tak rozumianej uprawy i na którą zwraca Wodziński uwagę, idąc tropem przywoływanego przez siebie Zygmunta Baumana, jest wyrywanie chwastów.[20] Istotnie, *uprawianie i doglądanie* ogrodu kojarzy się przede wszystkim z działaniem mającym na uwadze dobro przyrody, stwarzającym warunki do tego, aby mogła w pełni rozkwitnąć, a przez to nacechowanym jednoznacznie pozytywnie. W rezultacie łatwo przeoczyć fakt, że ogrodnictwo wymaga m.in. eliminowania jednych roślin (również zwierząt) na korzyść innych. Działanie dla dobra przyrody, tworzenie przyrodniczej eutopii, nieuchronnie więc pociąga za sobą – przeważnie nieuświadomione – utożsamianie z całą przyrodą zaledwie jej części, tej, która z takich czy innych względów interesuje ogrodnika i którą z tej racji uznaje on za wartościową. Żadna roślina nie istnieje jako chwast sam w sobie – chwastem staje się dopiero w oku i pojęciu ogrodnika. Ogrodnictwo zatem oznacza przemoc związaną z relacją władzy. W ostatecznym rozrachunku to przecież ogrodnik podejmuje wszystkie decyzje. Jest tak nawet wówczas, gdy ktoś taki jak Gilles Clément postuluje tworzenie ogrodów, w których wszystkie rośliny byłyby akceptowane, twierdząc, że wyrywanie chwastów to *talibańska wersja ogrodnictwa*.[21] Wypada jednak zapytać: czy mogłoby być inaczej? Z kolei Ian Hamilton Finlay, szkocki poeta, pisarz i ogrodnik, twierdzi, że *nudna konieczność wyrywania chwastów wynika z tego, że każda zdrowa roślina jest rasistką i imperialistką;*

19 C. Wodziński, *Przechadzki po ogrodach*, Łazienki Królewskie, Warszawa 2016, s. 39–43.

20 Ibidem, s. 43–46.

21 Cyt. za: P. Donadieu, M. Périgord, *Clés pour le paysage*, Géophrys, Paris 2005, s. 55.

(...) *każda stokrotka chce stworzyć dla siebie imperium, nad którym słońce nigdy nie zachodzi.*[22] Trzeba zatem uznać, że i ogrodnictwo skrywa w sobie swoje przeciwieństwo.

Czy w świetle tego, co napisali Leopardi, Buzzati i Wodziński, należy uznać topos ogrodu za skompromitowany, bo wytwarzający fałszywą świadomość niepozwalającą dostrzec, że ogród to dystopia, albo że – w wymiarze ekologicznym – prowadzącą do realizacji, jak pisze Wodziński, *„planetarnego" celu* w postaci *racjonalnie zorganizowanego i plastycznego kosmosu*?[23] Wypada powtórzyć: wcale nie. Ogród bowiem wcale nie musi być „ideologicznym aparatem", wręcz przeciwnie – jest figurą i miejscem sprzyjającymi wypracowywaniu krytycznej postawy względem własnych sposobów ujmowania przyrody i oddziaływania na nią. Przede wszystkim sprzyja przemyśleniu idei harmonii rzekomo panującej w ogrodzie.

Topos ogrodu w tradycyjnej postaci przedstawia ogrody jako miejsca, w których przyroda nie zagraża człowiekowi, jak to czyni w swojej „dzikiej" postaci, nie jest też sprowadzona do wymiaru czysto utylitarnego, co ma miejsce np. w krajobrazie rolniczym.[24] Dlatego m.in. można mówić o tym, że ogrody są miejscami, które ludzie i przyroda harmonijnie dzielą, tworząc coś na kształt wspólnoty.

Wspólnoty jednak nie trzeba pojmować w taki ireniczny sposób. Można bowiem widzieć w niej sferę definiowaną przez napięcia i konflikty, które wszakże trzeba opanowywać, mitygować, modelować itd. po to, by owa wspólnota się nie rozpadła, przy całej świadomości, że „zarządzanie" konfliktami wiąże się ze sprawowaniem władzy. Jeśli przyjąć taką perspektywę, na ogród można spojrzeć jak na miejsce, w obrębie którego zawiązuje się wspólnota obejmująca ludzi i byty przyrodnicze, lecz zarazem przeniknięta nieuchronnymi konfliktami wynikającymi ze sprzeczności interesów: interesy ludzi nie pokrywają się z interesami przyrody, nie odpowiadają też sobie interesy rozmaitych bytów przyrodniczych. Ogrodnictwo polegałoby w takim ujęciu nie tyle na próbie pogodzenia tych sprzeczności (zadanie to jest niewykonalne), ile na ich osłabianiu i rozwiązywaniu przez tworzenie aliansów łączących ludzi i byty przyrodnicze, lecz nie ze względu na jakiś obiektywny porządek, lecz w imię określonych interesów i potrzeb.[25] Przykładem zawiązywania takiego aliansu może być nie co innego tylko pozbywanie się chwastów – dzięki usuwaniu niechcianych roślin powstaje miejsce dla innych roślin, tych pożądanych przez ogrodnika.

Innymi słowy, jeśli przyjąć, że tradycyjny topos ukazuje ogród jako ustanowioną przez człowieka wspólnotę obejmującą również przyrodę, zarazem trzeba powiedzieć, że owa wspólnota wynika z wiary w istnienie obiektywnego porządku dającego się opisać jedynie z zewnątrz, przez niezaangażowanego obserwatora. Takim obserwatorem jest człowiek, który zarazem potrafi go ustalić i dopasować do siebie, ponieważ zajmuje względem niego metafizycznie uprzywilejowaną pozycję. Ogrodnik, niczym Bóg, widzi, że *wszystko, co uczynił, było bardzo dobre* (Rdz 1, 31).

Ten sam topos, tyle że odczytany przez pryzmat przytoczonych tekstów, wciąż pozwala widzieć w ogrodzie zawiązaną przez człowieka wspólnotę poszerzoną o przyrodę. Niemniej jednak twórca tej wspólnoty nie odwołuje się do idei obiektywnego porządku i nie rości sobie pretensji do tego, by go

22 I.H. Finlay, *Unconnected Sentences on Gardening* [w:] idem, *A visual primer*, ed. by Y. Abrioux, intro. and comment. S. Bann, Reaktion Books, London 1995, s. 40.

23 C. Wodziński, *Przechadzki po ogrodach*, op.cit.., s. 43.

24 J.D. Hunt, *Greater Perfections: the Practice of Garden Theory*, University of Pennsylvania Press, Philadelphia 2000, s. 32–75.

25 Por.: M. Salwa, op.cit.., s. 224–259.

wyrażać. Co prawda jest przy tym jej inicjatorem i jako jedyny jest w stanie ją utrzymać, ale zarazem nie zajmuje uprzywilejowanego miejsca pozwalającego mu czynić *ją sobie poddaną* (Rdz 1, 28), choć przy tym nie ma powodu, aby rezygnował ze swoich interesów czy zamierzeń.

Ogrodnik zatem może czy też nawet musi *mądrze przycinać rośliny* – jak pisze Leopardi – lecz powinien być przy tym świadom, że można sensownie (choć niekoniecznie z punktu widzenia biologii) opisywać jego działanie jako zadawanie cierpienia. W tym sensie bierze udział w *jarmarku śmierci* (Buzzati). Na tym polega ogrodnictwo i żaden ideał harmonii tego nie zmieni. Zmienić oblicze ogrodnictwa może świadomość, że *uprawianie i doglądanie* łatwo może stać się wyrazem instrumentalnego rozumu. Tego samego rozumu, który doprowadził nie tylko do *krematoryjnego rozdziału ogrodu*, by przywołać określenie Wodzińskiego, ale także do kryzysu ekologicznego. Instrumentalnemu rozumowi należy zaś przeciwstawiać rozum, który wypadałoby nazwać nieinstrumentalnym i który można wiązać z bezinteresownością pojętą jako niepodporządkowanie przyrody własnym interesom i akceptowanie jej własnych interesów, nawet jeśli są sprzeczne z ludzkimi.

Dostrzeżenie „antyogrodowego" aspektu ogrodów nie tylko pozwala nie popadać w złudzenie, z którego wyrasta topos ogrodu, ale także zachować ów topos. Dzięki temu zyskuje on bowiem wymiar, który nadaje mu większy realizm. Ogród jako targaną konfliktami wspólnotę ludzi i przyrody da się urzeczywistnić, ogrodu jako mikrokosmosu – nie. Nie oznacza to, że takie wyobrażenie ogrodu jest dystopią, każe jednak myśleć, że co prawda żaden ogród nie jest miejscem idealnym, ale zapewne jest najlepszym z możliwych. Okazuje się przy tym, że ogród nie musi być utopią, ponieważ może zaistnieć w rzeczywistości. Również na skalę planetarną. I oby tak się stało. ¶